

Janusz Tazbir

Montaigne wśród Polaków

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 87/2, 5-20

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ TAZBIR

MONTAIGNE WŚRÓD POLAKÓW

Przez cały wiek XVI autor *Prób* pozostał pisarzem praktycznie nie znanym mieszkańcom ówczesnej Rzeczypospolitej (o ile nam wiadomo, dwa wydania tego dzieła posiadała jedynie mieszczańska rodzina Reichów¹ zamieszkała we Wrocławiu, leżącym wówczas poza granicami państwa polskiego). Wśród licznych egzemplów, którymi Montaigne ilustruje swoje wywody, tezy oraz nauki moralne, przewijają się również wydarzenia zaczerpnięte z dziejów Polski (a także Rusi i Węgier). Tak więc znajdujemy u niego barwną opowieść o wielkim księciu kijowskim, Jaropełku, prowadzącym wojnę z księciem polskim, Bolesławem. Montaigne podaje, iż Jaropełek skorzystał z owoców zdrady pewnego węgierskiego szlachcica. Wydał on „Rusom” Wiślicę, które to miasto zrabowali i spalili, zabijając przy tym wielu mieszkańców oraz sporo okolicznej szlachty. Jaropełek nabrał jednak takiego obrzydzenia do zdrajcy, iż kazał mu wylupić oczy, obciąć język i wykastrować. Dla autora *Prób* jest to jeden z dowodów popierających tezę, że bywa i tak, iż ten, który sam nakazuje zdradę, karze surowo jej wykonawcę, „potępiając tak ślepą powolność i nikczemne służalstwo” (P III 48)².

Tę barwną opowieść Montaigne zaczerpnął z kroniki Jana Herburta, która stanowiła dla niego główne (i praktycznie biorąc, jedyne) źródło informacji o Polsce. Herburt streszczał tu (podobnie jak i w innych miejscach) relację zawartą w kronice Marcina Kromera, który z kolei posłużył się Janem Długoszem. W jego *Rocznikach* czytamy, iż księżę Jaropełek:

chcąc wynagrodzić zdrajcę hojniej niż obiecał, [kazał mu] wpięć obciąć język, potem wyrwać oboje oczu, wreszcie całkowicie skastrować, by nie rozmnożył się ród zdrajców³.

Podobnie jak Montaigne, tak przed nim Kromer wysnuwał z tej ponurej opowieści naukę moralną, że zdrajca „słuszną zapłatę swej niecnoty odniósł”. Nie powinno to nikogo dziwić, gdyż

Choć księżęta potrzebną zdradę radzi widzą,
Zdrajcą się jednak znacnym z nieufności brzydzą⁴.

¹ Zob. K. Maleczyńska, *Recepcja książki francuskiej we Wrocławiu w XVI w.* Wrocław 1968, s. 61.

² W ten sposób odsyłamy do: M. de Montaigne, *Próby*. Przełożył T. Żeleński (Boy). Opracował, wstępem i komentarzem opatrzył Z. Gierczyński. Warszawa 1985, s. 48. Liczba rzymska po skrócie wskazuje księgę, liczba arabska – stronicę.

³ J. Długosz, *Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księgi III–IV. Warszawa 1969, s. 394–397.

⁴ M. Kromer, *Kronika*. Kraków 1611, s. 182.

Wymienianym przez Montaigne'a księciem Bolesławem był król Bolesław Szczodry (zwany też Śmiałym)⁵. Wiślicę zajął w r. 1135 książę przemyski i halicki Władimirko (a nie Jaropełk), rządząc przy tym „rzeź okropną celowo zgromadzonej ludności”⁶. Do zdobycia miasta przyczynił się jakiś Węgier (dowodzący tamtejszą załogą), którego imienia nie udało się po dzień wydawcom Długosza ustalić⁷.

Przechodzimy do następnych epok. Pisząc o trudnościach z zachowaniem czystości Montaigne przytacza m.in. przykład Kingi, żony Bolesława, która dotrzymała jej za obopólną zgodą. I to od samego dnia ślubu (P III 99). Kinga (Kunegunda) (1234 – 1292), żona Bolesława Wstydliwego, którego poślubiła około r. 1247, istotnie pozostała przez całe życie bezdzietna. Wielowiekowa legenda przypisuje to zwycięskiej batalii o skłonienie męża do nieskonsumowania małżeństwa. Zdaniem współczesnych badaczy „nie ma w tym nic nieprawdopodobnego” zważywszy na idee ascetyczne, panujące na ówczesnych dworach za sprawą franciszkańskiej propagandy⁸. O księciu litewskim Witoldzie pisze Montaigne, iż ustanowił takie prawo, że zbrodniarz skazany na śmierć musi się sam zabić. Książę uważał bowiem „za niesłuszne, aby ktoś trzeci, nie winien zbrodni, miał być użyty k'temu i obciążony mężobójstwem” (P III 50).

Do naszych dziejów ojczystych Montaigne włączył również opowieść o niejakim Grzegorzcu Sechelu, przywódcy rozruchów chłopskich w Polsce. Został on stracony po czterodniowych ciężkich torturach, a jego ciałem, według Montaigne'a, nakarmiono innych przywódców buntu. W tej to wersji wpisał się na karty *Prób* Jerzy Szekler (Georgius Siculus, właściwie György Dozsa), przywódca buntu chłopów, ale nie polskich, lecz węgierskich, który zaczął się od zwołania krucjaty antytureckiej (1514). Kiedy do niej ostatecznie nie doszło, chłopcy wyruszyli przeciwko swoim panom. Szeklera ukoronowano „rozpaloną żelazną koroną”, a następnie ścięto. Jego bunt był często przypomniany w polskich kronikach XVI stulecia (P II 360)⁹.

Wydaje się wszakże, że gdyby Montaigne'owi zwrócono współcześnie uwagę na te i inne nieścisłości historyczne, wrzuciłby tylko lekceważąco ramionami. Nie był przecież badaczem zobowiązany do skrupulatnej ścisłości oraz czerpania informacji z najbardziej wiarygodnych źródeł. Liczyła się przydatność barwnej anegdoty dla podparcia wywodów autora. To samo dotyczyło przykładów czerpanych z dziejów antycznych, które Montaigne przytacza nader obficie. Nieprzypadkowo wiek XVI nie posunął naprzód faktycznej wiedzy o przeszłości Grecji czy Rzymu. Bo też nie ona stanowiła

⁵ Nieścisłości Montaigne'a prostuje A. Mansuy (*Le Monde slave et les classiques français aux XVI^e–XVII^e siècles*. Paris 1912, s. 37 n.).

⁶ R. Grodecki i S. Zachorowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*. Wyd. 2. T. 1. Kraków 1995, s. 154.

⁷ Dowódcą załogi Wiślicy miał być niejaki Borys, pozostający kolejno w służbie węgierskiej, polskiej i książąt ruskich (zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* [...]. T. 13. Warszawa 1893, s. 573). W takim jednak razie opowieść Długosza (zaczepnięta *nb.* z *Kroniki wielkopolskiej*) nie odpowiada prawdzie, ponieważ Borys występuje w źródłach jeszcze w 1147 r. i nic nie wiadomo, aby był wówczas ślepcem czy eunuchem (zob. Mansuy, *op. cit.*, s. 41).

⁸ Zob. H. Fros, F. Sowa, *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*. Kraków 1975, s. 344.

⁹ Zob. też J. Tazbir, *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*. Warszawa 1993, s. 161.

przedmiot rzeczywistego zapotrzebowania, ale obfitość umoralniających i wzniosłych egzemplów, które można było czerpać od pisarzy antycznych, cieszących się w dobie odrodzenia tak wielkim autorytetem. I znów nie jest rzeczą przypadku, iż Montaigne nigdzie nie podaje nie tylko lat, ale nawet wieku, w którym miało miejsce cytowane wydarzenie. Nie chronologia, lecz wydzwięk moralny był tu bowiem istotny.

Większość tych informacji Montaigne zaczerpnął ze wspomnianej już kroniki Jana Herburta z Felsztyna, którego monografista autora *Prób*, w ślad za literaturą francuską, nazywa: Jean Herburd du Fulstin¹⁰. *Chronica sive Historiae Polonicae compendiosa [...] descriptio* (pierwsze wydanie: Bazylea 1571) w przekładzie francuskim ukazała się w 1573 r. w Paryżu. Miała ona służyć zapoznaniu Walezego z jego przyszłym królestwem. Książkę Herburta nabył Montaigne w lutym 1586, ale nie ocenił zbyt wysoko tej kompilacji z kroniki Kromera¹¹, wykonanej dość niedbale i pośpiesznie.

Na karcie tytułowej egzemplarza dzieła Herburta, które znajduje się obecnie w paryskiej Bibliothèque Nationale (sygn. Rés. Z. Payen 486), Montaigne umieścił swoje nazwisko, na ostatniej natomiast stronicy napisał: „*C'est un abrégé de l'histoire simple et sans ornement*”. Autor *Prób* czerpał z niej jednak wiadomości również o Janie Żiźce i cesarzu Bajazecie, natomiast relację o uroczystościach towarzyszących w Stambule obrzezaniu syna sułtana Amurata dostarczyło mu dziełko toruńskiego księdza, Jerzego Lebel-skiego, *Descriptio ludorum variorum spectaculorum, quae sunt Constantinopoli peracta [...] (1582)*. Relacja ta, przetłumaczona w rok później na francuski, ukazała się w Paryżu wraz z *Briefve histoire de la guerre de Perse, faite l'an 1578 et autres suyvens entre Amurat III, Emp. des Turcs, et Mahymet Hodabende Roy de Perse [...] pióra Henri Porsiusa*.

Praca Herburta doczekała się we Francji aż dwóch wydań, w różnych tłumaczeniach. I tam, jak również w całej Europie, stała się bardziej poczytna od Kromerowego pierwowzoru. Była to przypuszczalnie pierwsza książka, jaką w języku francuskim poświęcono Polsce. Przełożył ją François Baudoin, prawnik i teolog, mający towarzyszyć Walezemu w jego podróży do Krakowa (przeszkodziła temu śmierć Baudoina, która nastąpiła 24 X 1573). Przybywającą do stolicy Francji po nowego elekta delegację powitał Baudoin uroczystą drukowaną mową (*Oratio*), w której m.in. informował o składzie poselstwa (wchodził do niego i sam Herburd). Pisał również o wybitnych przedstawicielach kultury polskiej: Kromerze, Fryczu Modrzewskim, Orzechowskim i Janie Łaskim. W przedmowie do przekładu Herburta wyrażał Baudoin swą radość z faktu, iż na głowie Henryka spocznie „jedna z największych koron Europy”¹².

¹⁰ Zob. J. Hen, *Ja, Michał z Montaigne*. Warszawa 1978, s. 281. – Z. Gierczyński, autor komentarza do wydania *Prób* z r. 1985, nazywa Jana Herburta – Herburtem Fulstinem (P III 334, przypis 58; 440, przypis 467).

¹¹ Wbrew komentarzom Z. Gierczyńskiego do *Prób* Montaigne nie korzystał bezpośrednio z Kromera, lecz pisząc o Polsce posługiwał się Herburtem oraz pracami Paola Giovina – zob. P. Villey, *Les Livres d'histoires moderne utilisés par Montaigne*. Paris 1908, s. 128, przypis 3.

¹² W. Voisé, *Le Premier livre français sur la Pologne*. W: *Europonica. La circulation de quelques thèmes polonais à travers l'Europe du XIV^e au XVIII^e siècle*. Wrocław 1981.

Montaigne interesował się Polską jeszcze przed lekturą dziełka Herburta. Słyszał o niej sporo relacji od ludzi, którzy towarzyszyli Walezemu, m.in. od poety oraz dyplomaty, Guy Faura de Pibraca. Nie były to opowieści zbyt dla nas przychylnie¹³. Jak wiadomo, zarówno sam pobyt Francuzów na Wawelu, jak i okoliczności ucieczki króla wywołały całą falę wzajemnych oskarżeń. Przerodziły się one rychło w ostrą polemikę, w której szczególny rozgłos zyskał wierszowany pamflet Philippe'a Desportes'a *Adieu à la Pologne*. Spotkał się on z godną i zawartą w pięknej formie odprawą poetycką Jana Kochanowskiego (*Gallo crocitant*). Polemika ta¹⁴ wywołała nastroje zarówno gallo-, jak i polonofobii. Antoni Mączak słusznie zauważa, iż „krótkotrwała fascynacja orientalnym splendorem orszaków magnackich znad Wisły przerodziła się nad Sekwaną w długoletnią niechęć i pogardę”¹⁵. Wbrew opiniom niektórych badaczy¹⁶ ujemne doświadczenia związane z krótkotrwałym panowaniem Walezego, a następnie z jego ucieczką, wpisały się na trwałe w stosunek Polaków do Francuzów.

Tym bardziej na podkreślenie zasługuje fakt, iż Montaigne oparł się dość powszechnym nastrojom, czemu dał wyraz pisząc w *Próbach*: „uwzględniłem wszystkich ludzi za swoich rodaków: tulę do serca Polaka tak samo jak Francuza, niżej stawiając w tym spójność narodową od powszechnej i ogólnej” (P III 201). Wspomina również, że Henryk Walezy opowiadał mu, iż dostojnicy polscy, aby uwiarygodnić swoje słowa, zadają sobie rany. Na poparcie tej tezy król przytaczał „wiele znacznych przykładów tego, co widział w Polsce i czego sam wprost doświadczył” (P I 184, 418). Nie był to obyczaj powszechnie panujący w Rzeczypospolitej, ale w jednym konkretnym przypadku Walezy miał rację. Uciekającego z Polski, dopadł pod Pszczyną Jan Tęczyński w towarzystwie paru tatarskich łuczników. Kiedy przekonał się, że jego perswazje skłaniające króla do powrotu są daremne, wówczas dobył szabli i zaciąwszy się nią, „na krew własną” przysiągł wieczną wierność Henrykowi¹⁷. Tak więc, wbrew komentarzowi Zbigniewa Gierczyńskiego, Montaigne nie musiał szukać tej informacji u tak popularnego wówczas historyka, jakim był Jacques de Thou (zob. P I 334).

Wyruszając (1581 r.) poza granice Francji Montaigne zastanawiał się nawet, czyby nie pojechać do Polski (Krakowa) zamiast na południe, do Włoch. Przeważały względy lecznicze: Montaigne postanowił zakosztować tamtejszych wód. Gdyby Polska wówczas posiadała jakieś słynne źródła, „zawdzięczali-

¹³ Sam Pibrac, chroniąc się przed wysłanymi w pościg za Walezem Tatarami, przesiedział parę godzin w jakimś rzeźnym sitowiu, przez co miał się nabawić nękającego go potem przez całe życie reumatyzmu, a później został obrabowany przez chłopów. Montaigne chwalił Pibraca „jako człowieka o zdrowych zasadach i łagodnych obyczajach” (zob. K. Chłędowski, *Ostatni Walezjusze. Czas odrodzenia we Francji*. Warszawa 1958, s. 187, 208).

¹⁴ Omawia ją m.in. S. Kot („*Adieu à la Pologne*”. „*Silva Rerum*” t. 5 <1930>). Zob. też H. Kutrzebianka, *Opinie Francuzów o Polsce z czasów elekcji Henryka Walezego*. „Przegląd Współczesny” 1936, nr 11, passim.

¹⁵ A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*. Warszawa 1980, s. 299.

¹⁶ Reprezentuje je przede wszystkim Z. Kiereś (*Szlachta i magnateria Rzeczypospolitej wobec Francji w latach 1573–1660*. Wrocław 1985). Zob. polemikę z tym stanowiskiem zawartą w mojej recenzji o jego pracy („*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*” t. 21 <1986>, s. 144–148).

¹⁷ Zob. S. Grzybowski, *Henryk Walezy*. Wrocław 1980, s. 128.

byśmy temu może wizytę wielkiego pisarza, a w następstwie niezwykle reportaż z naszej XVI-wiecznej rzeczywistości”¹⁸. Jak twierdzi Paul Bonnefon, autor *Prób* nigdy nie mógł odżałować, iż w podróżach po Europie nie zawadził o Polskę, i usiłował to sobie później powetować lekturą prac na jej temat¹⁹.

W *Próbach* nie znajdujemy powołania się na pracę Herburta, a tym bardziej na kronikę Kromera, której skrót stanowiła. Z naszych władców występuje w nich oprócz Bolesława Szczodrego – Stefan Batory. Podziwiając jego odporność na mróz (nie używał nigdy rękawiczek i zawsze, w każdej porze roku, nosił tę samą czapkę), Montaigne nazywa następcę Walezego „jednym z największych monarchów chrześcijaństwa”. Jest to tym bardziej godne uznania, iż Henryk Walezy do końca życia uważał Batorego za uzurpatora: francuski monarcha nie zrzekł się przecież tytułu króla polskiego. Pod względem wytrzymałości na mróz Montaigne zestawia Batorego z dwoma bohaterami doby antyku: Cezarem i Hannibalem, z epoki tak przez siebie wysławianej (choć do Cezara miał pretensje za zniszczenie republiki, P I 327).

W kwietniu 1581 Montaigne spotkał w Rzymie księdza Stanisława Reszkę (1544 – 1600), dyplomate, sekretarza i biografa Stanisława Hozjusza. Reszka obdarzył go dwoma egzemplarzami napisanej przez siebie broszury o śmierci znakomitego patrona, *Epistola de transitu et dormitione [...] Stanislai Hosii*, wydanej w Rzymie w 1580 roku. Dowiadujemy się o tym z krótkiej notatki w diariuszu podróży Montaigne’a po Włoszech, gdzie nazywa on Reszkę najbliższym przyjacielem kardynała Hozjusza²⁰. Nie sposób jednak na tej podstawie mówić o bliższej znajomości (czy nawet przyjaźni), łączącej jędrzejowskiego opata z autorem *Prób*, jak to czynią niektórzy badacze²¹. Wolno wszakże przypuszczać, że Montaigne w jakiś sposób przyczynił się do wydania w Paryżu książeczki Reszki o Hozjuszu, jakie nastąpiło niebawem (1582). Być może z tą właśnie myślą Reszka ofiarował mu egzemplarze z naniesionymi przez siebie poprawkami („*et le corrigea de sa mien*” – pisze Montaigne w swoim diariuszu). *Nb.* jego wydawcy, z właściwą Francuzom niedbałością o zapis słowiańskich nazwisk, nazywają autora *Oraison funebre* Stanisławem Rekke²².

Montaigne pisząc o swej wizycie w Padwie odnotował, iż zwiedził pałac Contarinich, na którego drzwiach jest inskrypcja upamiętniająca zatrzymanie się tam Henryka Walezego w trakcie jego powrotu z Polski (1 VIII 1574)²³. Warto również dodać, iż autor *Prób* należał do tych nielicznych w XVI stuleciu ludzi, „którzy dostrzegli doniosłość odkrycia Kopernika i traktowali je jako ugruntowane”²⁴. Nic jednak nie wskazuje na to, aby postać wielkiego astronoma w jakiś sposób kojarzyła mu się z Polską²⁵.

¹⁸ Hen, *op. cit.*, s. 262–263.

¹⁹ P. Bonnefon, *Montaigne et ses amis. La Boétie – Charron – de Gournay*. T. 2. Paris 1898, s. 144.

²⁰ M. de Montaigne, *Oeuvres complètes*. Paris 1962, s. 1241.

²¹ Zob. H. Barycz, *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*. Wrocław 1965, s. 99.

²² De Montaigne, *Oeuvres complètes*, s. 1702.

²³ *Ibidem*, s. 1182.

²⁴ Gierczyński, komentarz w: P II 446.

²⁵ Zob. obszerniej na ten temat W. Voié, *Montaigne et Copernic*. W zbiorze: *Avant-avec-après Copernic. La représentation de l’Univers et ses conséquences épistémologique*. Paris 1975, s. 165–168.

Centralny Katalog Starych Druków, znajdujący się w Bibliotece Narodowej, rejestruje około 110 egzemplarzy dzieł Montaigne'a, wydanych w XVI–XVIII wieku. Nie sposób jednak ustalić, które z nich zostały nabyte ówczesnie, które zaś trafiły do naszych księgozbiorów później, m.in. przechodząc z bibliotek przejętych na Ziemiach Zachodnich. W każdym razie wydania Montaigne'a w języku niemieckim, których jest w sumie 18, lokują się zaraz po francuskich (89). Tylko 3 egzemplarze przypadają na wiek XVI, 31 na XVII, aż 76 zaś na następane stulecie. Lwią część, co jest w pełni zrozumiałe, stanowią *Próby* (w całości, we fragmentach lub przeróbkach). Obejmują one aż 94 pozycje, *Journal de voyage* zaś tylko 16 pozycji. *Próby* znajdowały się w księgozbiorach zarówno Jana III Sobieskiego, jak Stanisława Augusta Poniatowskiego czy wreszcie Ignacego Krasickiego. O rosnącej w dobie Oświecenia popularności Montaigne'a świadczy nader pochlebna nota w opracowanym pod kierunkiem tegoż Krasickiego *Zbiorze potrzebniejszych wiadomości*:

autor sławny francuski księgę pisał pod tytułem: *Myśli różnych*, która dotąd w wielkim jest dla wybornych maksym szacunku; umarł roku 1592, wieku 54²⁶.

Żądni bliższych wiadomości, a nie znający francuskiego czytelnicy mogli skorzystać z przyswojonej polszczyźnie przez Boelckego encyklopedii Chaudona, w której pod hasłem *Montagne* albo *Montaigne* pisano o starannym wychowaniu, jakie odebrał przyszyły autor *Prób*. Sam lubił się oskarżać o rozmaite przywary. Szukał towarzystwa ludzi uczonych, ale nie gardził także rozmowami z dziećmi i wieśniakami. Cechowały go rozsądek „dostały i stateczny”, „dobroć, poufałość, wesołość”. Powodował się tylko rozumem; choć korzystał z wiedzy starożytnych, nie lubił się na nich powoływać. Zamykając oczy na światło wiary, Montaigne „chwiał się nieustannie w wątpliwości powszechnej”. Jego *Próby*, nazwane przez kardynała du Perron „brewiarzem poczciwych ludzi”, są do dziś czytane z upodobaniem przez wąskie grono osób znających francuski. „Stylu tam nie masz wprawdzie ani czystego, ani też okrzesanego, ani zwięzłego, ani szlachetnego, ale jest tak prosty, żywy, śmiały, wydatny”. Szkodzi natomiast nadmiar dygresji, współczesnym autorom nie radziłyby więc Chaudon tworzyć w podobnym stylu. Montaigne miał dar pisania „rzeczy nowych i oryginalnych, które zostają wrazone w pamięć”. W świeżo odkrytym dzienniku podróży odbija się charakter autora *Prób*²⁷. Jest to w sumie sąd niezmiernie pochlebny, tym bardziej gdy się go zestawi z pełnymi oburzenia ocenami, jakie ferowano pod adresem Rabelais'go²⁸.

Dla poprzednich dwóch stuleci Montaigne był jedynie autorem *Prób*; wolno wątpić, czy miał je w ręku nie znający przecież francuskiego Jan Kochanowski²⁹. Pewne zbieżności u obu pisarzy nie wynikają z wzajemnej lektury, ale mają swe źródło w odwoływaniu się do wspólnych tradycji antyku.

²⁶ *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabetu ułożonych*. T. 2. Lwów 1781, s. 199.

²⁷ *Nowy dykjonarz historyczny*. T. 5, cz. 1. Warszawa 1785, s. 29–32.

²⁸ Zob. J. Tazbir, *Jeszcze o znajomości Rabelais'go w Polsce*. „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 2, s. 210 n. W roku 1822 D. Bończa Tomaszewski (*Pisma wierszem i prozą, oryginalne i tłumaczone*. T. 1. Warszawa 1822) jako motto swoich pism umieścił na odwrocie karty tytułowej cytując S. Pasquiera, humanisty francuskiego (1528 lub 1529–1615): „Montaigne dał sobie zupełną wolność przenosić się z jednego do drugiego przedmiotu, a pędem jego geniuszu i rozumu kierował polotem jego myśli”.

²⁹ Zob. Kot, *op. cit.*, s. 20.

Jak również wpływają z dążenia do poznania człowieka, którego to dążenia „punktem wyjścia jest ja”, wspomagane przez znajomość moralistyki zawartej w literaturze starożytnej³⁰. Mieczysław Brahmer słusznie przypomina, że zarówno Kochanowski, jak autor *Prób* podejmowali tematy należące wówczas do myśli obiegowych. Refleksje o zmienności fortuny, ufne spojrzenie w przyszłość, która może wynagrodzić aktualne niepowodzenia, pogodna rezygnacja z wielu rzeczy — były to poglądy wspólne wielu pisarzom. I nie wydaje się wcale, aby obraz Jana Kochanowskiego:

Jedenże to Bóg, co i chmury zbiera,
I co rozświeca niebo słońcem złotym

— musiał być poetyckim odbiciem refleksji Montaigne’a: „Trzeba się zadowolić światłem, które podoba się słońcu zesłać nam przez swoje promienie [...]”³¹.

Podobnie i zawarta u Łukasza Górnickiego pochwała Scypiona Afrykańskiego za to, iż nie zgwałcił pojmanej w Hiszpanii do niewoli „pięknej, młodej i zacnej białogłowy”, lecz nietkniętą zwrócił jej mężowi, występuje nie tylko u Montaigne’a, ale i u paru innych pisarzy doby renesansu³². Do rzędu przypadkowych zbieżności wypada także zaliczyć umieszczenie w jednym ciągu myślowym Montaigne’a, Kochanowskiego i — Jana Andrzeja Morsztyna. Monika Ziółek uważa, że wszystkich trzech autorów łączyła podobna postawa etyczna, stoicko-epikurejska, nacechowana zrozumieniem dla konieczności poddania się losowi. Idealem zarówno Montaigne’a, jak i Kochanowskiego miało być poszukiwanie sztuki godziwego życia i pędzenie go w zgodzie z naturą, najlepiej w wiejskim zaciszu³³. Ale przecież podobna postawa cechuje również i Reja; jak słusznie przypomina Czesław Miłosz, właśnie poszukiwanie reguł dobrego życia legło u podstaw *Zwierciadła*³⁴, a pochwała domowego zacisza (koniecznie w postaci majątku na wsi) przyświecała całej poezji ziemiańskiej, tak popularnej wśród przedstawicieli wszystkich wyznań. Przypomnijmy bystre spostrzeżenie Boya-Żeleńskiego, iż podobieństwa Fredry i Musseta nie wynikały z tego, że obaj dramatopisarze czytali swoje dzieła, ale z podobnego trybu życia:

Te same warunki społeczne tworzą tę samą nadbudowę, te same wady i cnoty, dlatego [...] i mama, i panny, i cały dwór tyle mają cech podobnych u Fredry i Musseta³⁵.

³⁰ Zob. J. Langlade, *Kochanowski widziany oczami Francuza*. W zbiorze: *Kochanowski. Z dziejów badań i recepcji twórczości*. Wybór tekstów, opracowanie i wstęp M. Korolko. Warszawa 1980, s. 672 (tłum. W. Ptaszyńska). Zob. też J. Pelc, *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*. Warszawa 1980, s. 469. — Z. Szmydtowa, *Poeci i poetyka*. Warszawa 1964, s. 89, 144.

³¹ M. Brahmer, *Tercyny Jana Kochanowskiego*. W zbiorze: *Europejskie związki literatury polskiej*. Warszawa 1969, s. 34–35.

³² Zob. Tazbir, *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, s. 104, 118.

³³ M. Ziółek, *Między Pirronem i Epikurem. (Montaigne — Kochanowski — J. A. Morsztyn)*. „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 9, s. 160–162, 169. Autorka nie sugeruje jednak, iż Morsztyn, dobrze skądinąd znający francuski, czytywał Montaigne’a; zdaniem Ziółek — jego poglądy oddziaływały na Morsztyna za pośrednictwem poezji Kochanowskiego, co też wydaje się dyskusyjne.

³⁴ Cz. Miłosz, *Historia literatury polskiej*. Kraków 1993, s. 81.

³⁵ T. Boy-Żeleński, *Obrachunki fredrowskie*. Warszawa 1953, s. 110.

Nie tylko Kochanowski czy Montaigne starali się trzymać na odległość od ówczesnych sporów wyznaniowych. Podobna postawa cechowała znaczną część polskiej i francuskiej elity intelektualnej XVI stulecia. Uważała ona walki religijne za szkodliwe dla państwa. Rozum oraz pogodna rezygnacja miały być busolami, według których należałoby sterować własnym losem. Człowieka pojmowano jako istotę dającą się porównać ze zwierzętami, ale wyższą od nich dzięki rozumowi oraz woli.

Jak wynika natomiast m.in. z dawniejszych studiów Władysława Szczygła, które kontynuuje Bożena Chodźko oraz inni badacze twórczości Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, należał on do gorliwych czytelników *Prób*. Znalazło to wyraz głównie w *Rozmowach Artaxesa i Ewandra*, gdzie Montaigne został wymieniony *expressis verbis*: „Nie od rzeczy Montanus, wielki w nauce człowiek, pięknie to przez jedno emblema [...] wyraził”, chcąc pokazać, że nie wie, czy i jak będzie ceniony po śmierci. „Odmalował tylko gołę i bez ciężaru wiszące wagi z takowym francuskim lemma: *Que sais-je?*, a po naszymu: Cóż ja wiem?” (na marginesie Lubomirski dodaje: „Emblema Montanowe”). Nic dziwnego, że niektórzy badacze nazywają go „polskim Montaigne’em”.

Od francuskiego pisarza zapożyczył Lubomirski myśl, że narody, które „grubymi i prostymi zowiemy”, postępują nieraz bardziej cnotliwie od tych, którym znane są urzędy, legiści i prawa. Z tą tylko różnicą, iż Montaigne miał na myśli Indian, a „polski Salomon” Tatarów (zestawienie takie wystąpi wcześniej u W. Beauplana, a w XIX stuleciu u Lelewela). W ślad za Montaigne’em również i Lubomirski określa wymowę jako środek używany do wprowadzania ludzi w błąd. Obaj potępiają moralistów i retorów, którzy tracąc czas na pisanie uczonych ksiąg o wewnętrznych przymiotach człowieka, nie dbają o własne doskonalenie moralne. Dla obu też stanowią oni przykład, iż nauka i umiejętności zaszkodziły człowiekowi. Takie są skutki naruszenia przez Adama obowiązującego w raju zakazu spożywania owoców z drzewa wiadomości dobrego i złego. Do upadku doprowadziła go grzeszna żądza pomnożenia własnej mądrości.

Zarówno Montaigne, jak Lubomirski za najlepszą regułę uważają „stosowanie się do natury”. „Ani ten mądry, co siłę umie, ale ten, co umie mieć [...]” – pisze Stanisław Herakliusz, w czym Szczygieł trafnie widzi echo sentencji Montaigne’a: „Słuszniej byłoby pytać się, kto lepiej, a nie kto więcej uczony”. Obaj zwracają uwagę na zależność duszy od ciała; za francuskim poprzednikiem powtarza Lubomirski przykłady zaczerpnięte z dziejów starożytnych. Od niego bierze także pewne anegdoty, przenosząc je tylko na grunt polski. Lubomirski „w zagadnieniach naukowych idzie wyraźnie za Montaigne’em”. Z niego też (jak również z Lipsiusa i Saavedry) bierze znaczną część cytatów z pisarzy antycznych³⁶.

Bożena Chodźko uważa to za immanentną cechę eseju, którego twórcy czerpią tematykę z „cudzych kontemplacji”, z powszechnie czytanych lektur. György Lukacs słusznie więc przypomina, iż ten gatunek wypowiedzi służy

³⁶ W. Szczygieł, *Źródła „Rozmów Artaxesa i Ewandra” Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*. Kraków 1929, s. 8, 67, 75, 84. Zob. też Stanisław Herakliusz Lubomirski, *Pisarz – polityk – mecenas*. Warszawa 1982. – S. H. Lubomirski, *Wybór pism*. Opracował R. Pollak. Wrocław 1953. BN I 145.

porządkowaniu starych i istniejących treści. Podobna jest forma dyskursu opartego na żywej rozmowie z czytelnikiem lub ujętego w swobodną gawędę, adresowaną do „obecnego” odbiorcy³⁷.

Nazwisko Montaigne’a znajdujemy w wydanym w Paryżu druczku (1792) zatytułowanym *Pétition à l'Assemblée nationale, par Montaigne, Charron, Montesquieu et Voltaire, suivi d'une consultation en Pologne et en Suisse*. Dotarłem do niego poprzez bibliografię Estreichera, który słusznie zaliczył tę pozycję do poloników. Mamy tu do czynienia z broszurą ogłoszoną w obronie rozwodów i powołującą się na opinie autorytetów zarówno antycznych, jak i pochodzących z XVI–XVIII wieku. Broszurę otwiera fragment *Prób* (ks. II, rozdz. 15):

Mniemaliśmy, iż mocniej zadzierzgniemy węzeł naszych małżeństw przez to, iż odbierzemy wszelki sposób rozwiązywania ich; ale w tym samym stopniu, w jakim zacieśnił się węzeł przymusu, o tyle znowuż rozluźnił się i popuścił węzeł przywiązania i chęci.

Tymczasem w Rzymie o stabilności małżeństw zadecydowała właśnie możliwość uzyskania rozwodu. Jego mieszkańcy trzymali się swoich żon, ponieważ mogli „je stracić; przy pełnej swobodzie rozwodów upłynęło pięćset lat i więcej, nim ktokolwiek zrobił z niej użytek”. Obok opinii różnych luminarzy anonimowy autor druczku przytacza przykład dwóch krajów, w których nie tyle rozwody, co unieważnienie małżeństwa jest możliwe, mianowicie Szwajcarii i Polski (tu szczególnie w obrządku greckokatolickim oraz w wyznaniu prawosławnym). *Pétition à l'Assemblée nationale [...]* jest zresztą jedyną pozycją, jaką Estreicher wymienia pod hasłem *Montaigne*³⁸.

Wśród Polaków doby Oświecenia nazwisko autora *Prób* zostało spopularyzowane dzięki przekładowi jednej z *Rozmów zmarłych*, pióra Bernarda Fontenelle’a. Ukazał się on w blisko sto lat po oryginale (1683) na kartach *Zbioru różnego rodzaju wiadomości* (1770) i nosił tytuł: *Rozmowa po śmierci między Sokratesem i Montaignem*. Celem jej jest następujące pytanie: czyli ludzie w pierwszych świata wiekach cnotliwsi byli od teraz żyjących? Fontenelle włożył w usta dostojnych rozmówców własny, nader pesymistyczny sąd. Głupstwo ludzkie jest wieczne, a czasy obecne nie są wcale lepsze od dawnych.

Ludzie wszystkich wieków też same skłonności mają, nad którymi rozum żadnej władzy nie ma; zatem gdziekolwiek są ludzie, są też i błędy, a to jeszcze te same błędy

– powiada Montaigne. Choć Sokrates utrzymuje, iż świat idzie ku lepszemu, a autor *Prób*, że staje się coraz gorszy, dochodzi ostatecznie do uzgodnienia stanowisk: świat jest zawsze jednakowo zły. Nie zmienia się, mówi Montaigne, serce człowieka, a w nim jest zawarty cały człowiek³⁹.

³⁷ B. Chodźko, *Wokół „Rozmów Artaksesa i Ewandra” St. H. Lubomirskiego*. Białystok 1986, s. 160 n. Zob. też W. Głowala, *Próba teorii eseju literackiego*. „Prace Literackie” t. 7 (1965), s. 154.

³⁸ Jedyne egzemplarz tego druczku znajduje się obecnie w Bibl. Muzeum Narodowego Książąt Czartoryskich w Krakowie. Przytoczony w *Pétition [...]* fragment opinii Montaigne’a na temat rozwodów zob. P II 289.

³⁹ Zob. Z. Sinko, *Oświeceni wśród pól elizejskich. Rozmowy umarłych: recepcja – twórczość oryginalna*. Wrocław 1976, s. 34 n. Zob. też K. Pomian, wstęp w: B. Fontenelle, *Rozmowy zmarłych*. Przełożył J. German. Warszawa 1961, s. 15–16.

Z kolei Józef Kalasanty Szaniawski bronił (w r. 1804) Montaigne'a i Charrona przed zarzutem, jakoby swym sceptycyzmem dali oni początek libertynizmowi. W rzeczywistości bowiem ich poglądy zostały przez libertynów zwulgaryzowane. Zamiast rozważnego powątpiewania, od którego winno się zgodzić z Montaigne'em zaczynać poszukiwanie prawdy, wprowadzili oni szyderstwo z prawd objawionych oraz „odrętwiający indyferentyzm filozoficzny”. Z libertynizmu, nie zaś z *Prób* płynęły owe zatrute źródła, „moralnobójcze nauki”. Zараżały one „gminne umysły”, niezdolne do odróżnienia zabobonu od religijności⁴⁰. Zdaniem badaczy dziejów Komisji Edukacji Narodowej twórcy jej programów nie zdawali sobie sprawy, w jak znacznym stopniu nawiązują one do koncepcji Montaigne'a. On to przecież jako jeden z pierwszych domagał się rozumowego opanowania materiału („na rozum, nie na pamięć”) i głosił zasadę: „wiedz, że z ludźmi rozumnymi, chociaż z dziećmi sprawa”⁴¹.

Tak znamienne dla naszej kultury doby porozbiorowej znajdowanie polskich odpowiedników obcych luminarzy objęło również i postać Montaigne'a. Na początku porównywano go z Rejem, przy czym Mickiewicz w swych wykładach paryskich wyżej stawiał Reja od autora *Prób*⁴². Stanowią one bowiem „zbiór bezładnej gadaniny o wszystkim”, arsenał, w którym „każda strona może sobie broń znaleźć”. Choć Montaigne i Rej korzystali w zasadzie z tych samych lektur (poznając je zazwyczaj poprzez skróty i wyciągi), to jednak twórca *Żywota człowieka poczciwego* „zakreśla sobie plan zupełniejszy, co pochodzi stąd, że był szczerzy i miał więcej wiary od Montaigne'a”.

Obaj zalewają czytelnika potokiem cytatów — pisał Mickiewicz — ale „Francuz żyje tylko w książkach i w samym sobie, Polak zaś w *Biblii* i w przyrodzie”. Rej ma poczucie natury, lubi zwierzęta, czego zgoła nie widać w Montaigne'u. Zarówno Castiglione'a, jak Reja i Montaigne'a cechowała skłonność do gadania o wszystkim, jak też „jednaki talent wyrażania z łatwością i po prostu” wzniosłych myśli oraz głębokich uczuć. „Każdy z nich jednak wyobraża [wraża] swój naród i stan, do którego należał”. Różnice te Mickiewicz wyprowadza z faktu, iż cywilizacja chrześcijańska, na której wyrósł autor *Prób*, wywodziła się z korzeni Galii rzymskiej, natomiast Rej korzystał z cywilizacji słowiańskiej. Dążąc do wykazania jej wyższości wieszcz, tak niechętnie usposobiony do „żywołów obcych”⁴³, ociera się niekiedy o granice komizmu. Tak więc Montaigne „prawi o małżeństwie, co mu ślina do gęby przyniosła”, gdy tymczasem Rej pojmuje je bardzo poważnie. Jest to instytucja powołana z ustanowienia Bożego dla zapewnienia człowiekowi szczęścia na ziemi; można je zaś znaleźć tylko w zaciszu domowym i wiejskim. Montaigne doradza zyskowny i bogaty ożenek, Rej przeciwnie — „zaleca brać żonę równego sobie stanu”, a przy jej wyborze kierować się własnym rozeznaniem, nie zdając się na rady przyjaciół (do czego namawia pisarz francuski); Rej uwa-

⁴⁰ Zob. J. Snopek, *Objawienie i oświecenie. Z dziejów libertynizmu w Polsce*. Wrocław 1986, s. 16.

⁴¹ H. Pohoska, wstęp w: M. Montaigne, *Wybór pism pedagogicznych*. Tekst według przekładu Boya-Żeleńskiego. Warszawa 1948, s. 24. — A. Popławski, *Pisma pedagogiczne*. Wstępem i objaśnieniami opatrzył S. Tync. Wrocław 1957, s. 79.

⁴² A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wyd. Jubileuszowe. T. 9. Warszawa 1955, s. 114 n.

⁴³ Zob. Z. Stefanowska, *Mickiewicz „śród żywołów obcych”*. W zbiorze: *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*. Warszawa 1973, s. 261 n.

żał, iż lepiej stronić od urzędów, niosących ze sobą mnóstwo kłopotów, Montaigne zbyt sibi służbą publiczną nie przejmował, bo machina państwowa była mocna, a administracja publiczna posiadała bogate tradycje. Choć dla obu pisarzy tylko szlachcic jest człowiekiem, to jednak w Polsce wszystko szło inaczej – pisze Mickiewicz. Wyrażało się to m.in. w rozwoju parlamentaryzmu; pisarze zachodni gorszyli się panującymi w Rzeczypospolitej wolnościami (tym, że „król odkrywał głowę przed posłami, przed prostą szlachtą”).

Paralełę Montaigne–Rej rozwijał Mickiewicz przez dwa wykłady (28 V i 1 VI 1841). Zajęła ona wiele miejsca w jego prelekcjach. Lwią część stanowią tasiemcowe cytaty z *Żywota człowieka poczciwego*⁴⁴; poglądy Montaigne’a natomiast Mickiewicz na ogół streszcza własnymi słowami.

Z jednym wszakże wyjątkiem; przytacza fragment rozważań Montaigne’a o wieku najbardziej stosownym do małżeństwa, który to fragment w współczesnym wykładom (1841) tłumaczeniu prelekcji paryskich brzmi:

Gdybym się miał żenić, żeniłbym się w 33m roku (zaleca także 35ty rok, jako zdanie Arystoteles). Platon nie życzy żenić przed 30tu laty – i słusznie nader żartuje sobie z tych, co w małżeństwo wchodzą po 55tym roku życia, a Potomność ich winna być niegodną życia i pożywienia – Thales dobrze prawdziwą w tej mierze oznacza granicę – młody, odpowiadał matce, która go do ożenienia nagliła – jeszcze nie czas; – gdy zaś już podżył był, odpowiadał: – już nie czas⁴⁵.

Nie wiemy, z jakiego wydania *Prób* korzystał Adam Mickiewicz (*nb.* nigdzie nie wymieniał on tytułu dzieła Montaigne’a). W każdym razie fragment, który przytaczamy, jest najstarszą chyba w języku polskim próbą ich tłumaczenia. Zmodyfikowaną zresztą w pierwszym książkowym wydaniu jego paryskich wykładów⁴⁶. Jeszcze bardziej odbiegnie od przekładu z 1841 r. Tadeusz Boy-Żeleński, który tłumaczy ten fragment, jak następuje:

Ja ożeniłem się w trzydziestu trzech latach i chwałę normę trzydziestu pięciu, przypisywaną Arystotelesowi. Platon nie chce, by mężczyzna żenił się przed trzydziestką, ale słusznie drwi sobie z tych, którzy podejmują dzieło małżeńskie po pięćdziesiątym i piątym, i gardzi ich potomstwem, jako niegodnym pokarmu i życia. Tales zakreślił najwłaściwsze granice: gdy go za młodu matka przypierała, by się żenił, odparł, iż „jeszcze nie czas”, zaś doszedłszy lat, iż „już nie czas”. [P II 90]⁴⁷

Trudno ustalić, na ile uważnie Mickiewicz czytał *Próby*: w każdym razie nie ustosunkował się nigdzie do przytaczanych tam przykładów z dziejów Polski,

⁴⁴ Zacytowane przez Mickiewicza fragmenty odpowiadają w *Żywocie człowieka poczciwego* M. Reja (Opracował J. Krzyżanowski. Wrocław 1956. BN I 152) następującym stronicom: 23–25, 94–97, 113–118, 130–132 i 150.

⁴⁵ Tłumaczenie F. Wrotnowskiego w czasopiśmie „Trzeci Maj”, wychodzącym w Paryżu (nr z 30 XI 1841, s. 200). Wiadomo, że Mickiewicz „miał jakiś udział w powstaniu tego przekładu, ale wydzielić fragmentów, które były z nim konsultowane, nie potrafimy” – pisze Z. Stefanowska (*Zasady wydania krytycznego „Cours de littérature Slave” w ramach edycji zbiorowej „Pism” Mickiewicza*. W zbiorze: *Wydanie krytyczne prelekcji paryskich Adama Mickiewicza. Materiały do dyskusji*. Warszawa 1994, s. 5).

⁴⁶ A. Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej 1840–1844 [...] Kurs pierwszoletni [...]*. Tłumaczył F. Wrotnowski. Paryż 1843, s. 301.

⁴⁷ L. Płoszewski (komentarz w: Mickiewicz, *Dzieła*, t. 9, s. 122) pisze, iż posłużył się przekładem Boya, ale w istocie zmodyfikował go w paru miejscach.

Rusi czy Węgier. Z kolei wykładów paryskich nie znał przypuszczalnie Boy-Żeleński, który napisał, iż czytając Montaigne'a po latach możemy odnieść wrażenie, że:

gawędzi z nami pan Michał z Góry czy z Górki, silny oryginał, bliski sąsiad pana Mikołaja z Nagłowic, nad którym dzięki kapryswi geografii i klimatu posiadał większe zapasy oleju pod sklepieniem czaszki⁴⁸.

Już zresztą w ubiegłym stuleciu jedna z amerykańskich encyklopedii literackich nazwała Reja polskim Montaigne'em⁴⁹. Natomiast Ignacy Chrzanowski odniósł się zdecydowanie krytycznie do tego porównania („pomimo że wymyślił je Mickiewicz”), określając takie zestawienie jako wręcz śmieszne. Montaigne'a, zdaniem Chrzanowskiego, można porównywać tylko z Rabelais'm⁵⁰.

Do czytelników Rabelais'go należała w zeszłym stuleciu nasza elita intelektualna (i chyba tylko ona!). Mickiewicz w liście pisanym z Kowna 27 I/8 II 1820 wspomina, iż popadł w okropny nastrój, który chciał rozproszyć Józef Jeżowski, przynosząc mu z biblioteki dzieła Plutarcha, Seneki oraz „Montania”⁵¹. Julian Ursyn Niemcewicz pisze, że będąc w Stanach Zjednoczonych „w niezmiernych lasach” czytał „Montaigne'a lub komedie Molière'a”⁵². Cytaty z autora *Prób* znajdujemy w wypisach źródłowych Niemcewicza oraz w listach Józefa Ignacego Kraszewskiego do Michała Grabowskiego⁵³. Sceptyczne refleksje Montaigne'a wpadły w ręce Marii Konopnickiej, która jako młodzianka mężatka odnalazła *Essais* na strychu mężowskiego dworku w Bronowie koło Kalisza. Po latach poetka napisze: „Była to pierwsza książka burząca jak taran wiele moich dziecinnych jeszcze wyobrażeń i złudzeń”. Montaigne stał się jej „towarzyszem, ale nie przyjacielem”: „Pozwalałam mu wprawdzie szeptać sobie do ucha różne, różne rzeczy, od których biło mi serce, ale nie kochałam go wcale”⁵⁴. Światopogląd Wielkiego Sceptyka nie odcisnął się też na poezjach Konopnickiej. Pół wieku wcześniej podobne, pełne rezerwy stanowisko zajmował Jan Skideł, stwierdzając:

Montaigne wszystkie przedmioty z lekkością przebiega, opisując tylko to, co się zwyczajnie dzieć zwykło, namietności w przyjemnych maluje kolorach i rzadko co kiedy nagania. Lekkość jego upodobał Wolter i większej jeszcze wolności obyczajów pozwala⁵⁵.

Dyletanckie i podszyte wręcz ksenofobiczną niechęcią do Francuzów uwagi Mickiewicza trudno uznać za początek polskich badań nad Montaigne'em.

⁴⁸ T. Żeleński (Boy), *Pisma*. T. 8. Warszawa 1957, s. 182–183.

⁴⁹ Była to *Johnson's Universal Cyclopaedia* (t. 6. New York 1888) – opieram się na informacji przekazanej przez S. Fiszmana (*Jan Kochanowski w krajach języka angielskiego*. W zbiorze: *Jan Kochanowski. 1584–1984. Epoka – twórczość – recepcja*. T. 2. Lublin 1989, s. 229).

⁵⁰ I. Chrzanowski, *Studia i szkice literackie. Rozbiory i krytyki*. T. 2. Kraków 1939, s. 325.

⁵¹ Mickiewicz, *Dzieła*, t. 14, s. 80–81.

⁵² J. U. Niemcewicz, *Podróże po Ameryce. 1797–1807*. Z rękopisu wydała, wstępem i objaśnieniami opatrzyła A. Wellman-Zalewska. Wrocław 1959, s. 283.

⁵³ Zob. J. Odrowąż-Pieniążek, *Materiały niemcewiczowskie w Bibliotece Polskiej i w Muzeum Mickiewicza w Paryżu*. „Archiwum Literackie” t. 7 (1963), s. 168. – M. Grabowski, *Listy literackie*. Wydał A. Bar. Kraków 1934, s. 125.

⁵⁴ Cyt. za: M. Szypowska, *Konopnicka, jakiej nie znamy*. Wyd. 2. Warszawa 1983, s. 121, 124.

⁵⁵ J. Skideł, *Krótki zarys nauki moralnej [...]*. „Wizerunki i Roztrząsania Naukowe” 1835, cz. 9, s. 35.

Wyłącznie popularyzację reprezentowały uwagi Skidela, a po nim Wojciecha Dzieduszyckiego⁵⁶. Dopiero w naszym stuleciu wśród „montaignistów” zasłynął Polak stale przebywający we Francji, Fortunat Strowski, którego prace są po dziś dzień cytowane przez badaczy twórczości Montaigne’a. Wielu z nich skupia założone w 1912 r. we Francji Towarzystwo Przyjaciół Montaigne’a, wydające czasopismo „Les Amis de Montaigne. Bulletin de la Société des Amis de Montaigne” (jego pierwszym prezesem był Anatol France). Towarzystwo urządza od r. 1963 kongresy naukowe poświęcone autorowi *Prób*. W czterechsetną rocznicę ich pierwszej edycji (1980 r.) zorganizowało taki kongres w Bordeaux, a wygłoszone tam referaty ukazały się w aktach kongresu. Podobne zjazdy miały miejsce w różnych krajach (m.in. w Polsce: 21–23 X 1980, w Łodzi) i na wszystkich kontynentach, świadcząc o „niesłabnącym zainteresowaniu Montaigne’em i o jego znaczeniu dla kultury światowej”⁵⁷.

Powstało też, na uniwersytetach warszawskim i toruńskim, kilka prac doktorskich poświęconych autorowi *Prób*. Również odbyła się w Łodzi 12 XI 1992 sesja naukowa z okazji czterechsetnej rocznicy jego śmierci. Żaden z wygłoszonych tam referatów⁵⁸ nie tylko nie dotyczył, ale i nie poruszał nawet problemu obecności Montaigne’a w dawniejszej kulturze polskiej. Wśród polskich badaczy jego twórczości na czoło wysuwa się niewątpliwie ks. Zbigniew Gierczyński, autor m.in. większego studium: *Le „Que sais-je?” de Montaigne. Interpretation de l’Apologie de Raimund Sebond*⁵⁹. Jemu zawdzięczamy staranną oprawę edytorską ostatniego wydania *Prób*, jak również poprawienie przekładu Tadeusza Żeleńskiego, o którym Gierczyński pisze, że jest arcydziełem, ale zawiera niestety sporo błędów. Dotyczą one zarówno realiów życiowych, „jak i pojęć abstrakcyjnych, zniekształcających samą myśl Montaigne’a, co jest o wiele groźniejsze”. Tłumaczenie Boya-Żeleńskiego czyni wrażenie, że było robione zbyt pośpiesznie, a tłumacz za bardzo zaufał „swej znajomości języka francuskiego i swemu talentowi pisarskiemu”. Pod względem językowym Boy wzorował się przede wszystkim na Mikołaju Reju, w dalszej zaś kolejności na Pasku (oraz innych pamiętnikarzach staropolskich), co w sumie dało staropolszczyznę nieco sztuczną⁶⁰.

Do tłumaczenia *Prób* przymierzał się już niejaki Kazimierz Lewandowski (1810–1860), ale jego przekład rozdziału o wychowaniu (z księgi I) pozostał w rękopisie⁶¹. Pełne tłumaczenie Żeleńskiego poprzedził wybór *Prób* (bez wstępu i komentarza) w przekładzie Stanisława Lacka (Lwów 1909), o którym Boy wyrażał się nader krytycznie.

Trudno wymienić wybitniejszego przedstawiciela literatury polskiej doby odrodzenia, który byłby znany ówczesnie poza granicami słowiańskiej strefy językowej. Sławę europejską zyskał dopiero Maciej Kazimierz Sarbiewski, a to dzięki poematom pisywanym niemal wyłącznie po łacinie i potracającym

⁵⁶ W. Dzieduszycki, *Moralisci XVII wieku*. „Biblioteka Warszawska” 1882, t. 4, s. 164–167.

⁵⁷ Gierczyński, wstęp w: P I 77–78.

⁵⁸ Ukazały się one w księdze zbiorowej: *Michel Montaigne po 400 latach (1592–1992). Materiały z sesji naukowej w dniu 12 listopada 1992 w Łodzi*. Łódź 1992.

⁵⁹ „Roczniki Humanistyczne” t. 18 (1970), z. 4.

⁶⁰ Gierczyński, wstęp w: P I 79.

⁶¹ Zob. Estr. II 588.

o międzynarodową tematykę polityczną. Nie sposób się więc dziwić, iż pisarze francuscy (i nie tylko francuscy), nie wydający swych dzieł w tym języku, pozostali w Polsce faktycznie nie znani. Jeśli Rabelais przebił się już na przełomie XVI i XVII stulecia do świadomości niektórych polskich czytelników, to głównie za sprawą „czarnej legendy”, jaka go otaczała. Montaigne nikogo w tym stopniu nie gorszył, ale i mało kogo interesował. Rozgłos zyskał dopiero dzięki kilkakrotnie wznawianemu przekładowi Boya-Żeleńskiego, który swe tłumaczenie poprzedził błyskotliwym wstępem, popularyzującym myśli i koncepcje autora *Prób*. Nie spowodowało to jednak poważniejszego zajęcia się u nas dziełami tego pisarza. Sytuacja zmieniła się dopiero po 1945 r., kiedy to fragmenty *Prób* trafiły do paru antologii dziejów pedagogiki czy myśli filozoficznej oraz ukazały się wspomniane już prace na temat Montaigne’a.

W zakończeniu eseju o *Próbach* Boy-Żeleński pół żartem proponował włączenie tego dzieła, na zasadzie świadomego fałszerstwa, do galerii przedstawicieli kultury staropolskiej.

Toć i nasz Górnicki ze swoim *Dworzaninem* jest, ostatecznie, takim mocno sfalszowanym „antenatem”, a jakąż luką dla nas byłaby jego nieobecność!

Montaigne – zdaniem Boya – jak najbardziej się do tej galerii nadawał⁶². Propozycję Boya zastosował w praktyce wydawca antologii *Teatr polskiego renesansu*, w której z niejakim zdziwieniem odnajdujemy utwory kilkunastu obcych autorów, z Pietrem Aretinem i Williamem Szekspirem na czele⁶³. Podobnie jak Szekspir tak i Montaigne żyje we współczesnej kulturze polskiej, o czym świadczą zarówno odesłania w dziennikach Jana Lechonia, jak i piękna monografia Józefa Hena, *Ja, Michał z Montaigne*, która doczekała się już trzech wydań (1978, 1980 i 1988).

Jeśli natomiast chodzi o minione cztery stulecia (XVI–XIX w.), to nie sposób byłoby napisać książki pt. „*La Fortune de Montaigne en Pologne*”, tak jak Victor Bouillier napisał ją o obecności tego pisarza w Niemczech (*La Renommée de Montaigne en Allemagne*) czy na Półwyspie Apenińskim oraz Pirenejskim (*La Fortune de Montaigne en Italie et en Espagne*). Znaczenie autora *Prób* dla kultury anglosaskiej Charles Dédeyan przedstawił aż w dwóch tomach (*Montaigne chez ses amis anglo-saxons. 1760–1900*)⁶⁴. Natomiast nakreślone powyżej uwagi na temat znajomości Montaigne’a w Polsce zblizają się do tych, które poświęcono analogicznemu tematowi dla Węgier (Bajcsa i Bati: *Montaigne et la Hongrie*)⁶⁵.

⁶² Żeleński (Boya), *Pisma*, t. 8, s. 181–182.

⁶³ *Teatr polskiego renesansu. Antologia*. Opracował J. Lewański. Warszawa 1988, passim.

⁶⁴ V. Bouillier: *La Renommée de Montaigne en Allemagne*. Paris 1921; *La Fortune de Montaigne en Italie et en Espagne*. Paris 1922. — Ch. Dédeyan, *Montaigne chez ses amis anglo-saxons. 1760–1900*. Paris 1946. Zob. też M. Dréano, *La Renommée de Montaigne au XVIII^e siècle. 1677–1802*. Angers 1952. — P. Villey, *Montaigne devant la postérité*. Paris 1935. — A. M. Boase, *The Fortune of Montaigne. History of the „Essays” in France. 1580–1669*. London 1935.

⁶⁵ F. Bajcsa, G. Bati, *Montaigne et la Hongrie*. W zbiorze: *Mémorial du I^{er} Congrès International des Études Montaignistes*. Bordeaux 1958. (Pozycję tę znam jedynie z informacji bibliograficznej, zawartej w *Oeuvres complètes Montaigne’a* (s. 1783)).

Większość zachodnioeuropejskiej literatury pięknej, a jeszcze bardziej dzieł naukowych (przede wszystkim historycznych) ukazywała się u nas o wiele wcześniej aniżeli w Rosji, przy czym korzystano tam nierzadko z polskich przekładów. W przypadku Montaigne'a sprawa przedstawia się całkowicie odmiennie. Duże fragmenty *Prób* wyszły bowiem w Sankt Petersburgu już w 1762 roku. Przełożył je sekretarz i tłumacz Akademii Nauk w Petersburgu, Siergiej Sawicz Wołczkow (1707–1773). Był on dyrektorem drukarni senatu, w której drukowano dzieło Montaigne'a⁶⁶. Co więcej, w 1826 r. ukazało się w Moskwie następne, także mocno skrócone wydanie *Prób* w języku rosyjskim: *Opyt ob udowolstwijach istinnych*. To wyprzedzenie Polski przez Rosję można m.in. tłumaczyć o wiele słabszą znajomością języka francuskiego wśród tamtejszej elity intelektualnej. Nie była to zapewne jedyna przyczyna; sprawa zasługuje na dokładniejsze zbadanie. O ile nam wiadomo, nikt, jak dotąd, nie zajął się w Rosji tym tematem.

Utartym schematom przeczą także losy Montaigne'a na zachodzie Europy. Jak wiadomo, największą popularność zyskał on w Anglii, gdzie tytuł jego dzieła dał nazwę gatunkowi literackiemu: eseje. *Próby*, przełożone już w r. 1603 (przez B. Florię) na angielski, trafiły tam do rąk elity intelektualnej. Tymczasem we Francji na określenie podobnych rozważań po dawnemu używano terminów „*maximes*” czy „*caractères*”. W XVII stuleciu krytycznie odnosili się do Montaigne'a klasycy, ale nie tylko. Z jednej strony janseniści, z Pascalem na czele, z drugiej zaś gorliwi katolicy (przede wszystkim Bossuet) nie mogli się pogodzić z jego sceptycyzmem. W kołach ortodoksji wszelkiej maści autorowi *Prób* psuli opinię libertyni, którzy czerpali całymi garściami z tego dzieła. Na przełomie XVII i XVIII w. z kolei angielscy deiści ujrzeli w nim ideowego prekursora. Jest rzeczą nader znamioną, iż pomiędzy r. 1669 a 1724 nie ukazały się żadne nowe wydania *Prób* w języku francuskim, natomiast wyszły aż cztery ich tłumaczenia na angielski (1685, 1693, 1700, 1711). Za przykładem angielskich autorów również i francuscy pisarze zaczynają wprowadzać pojęcie esejów do tytułów swoich dzieł; jako jeden z pierwszych czyni to Wolter. Wiek XVIII na nowo odkrywa Montaigne'a w jego ojczyźnie, co wiąże się oczywiście z rozwojem myśli oświeceniowej.

Wolno się domyślać, że *Próby* czytał Cervantes, choć nie jest to takie pewne. Zarówno jednak w Hiszpanii, jak w Ameryce Łacińskiej pozostał Montaigne aż do początków XX w. pisarzem o wiele mniej znanym od Moliera czy Monteskiusza, nie mówiąc już o Balzaku, Dumasiu lub Zoli⁶⁷. Choć pierwsze włoskie tłumaczenie *Prób* ukazało się już u schyłku XVI w. (Ferrara 1590, następne: Wenecja 1633), to jednak aż do publikacji dziennika podróży m.in. do Włoch Montaigne był mało znany na Półwyspie Apenińskim. Przekład tego dzieła na włoski poprzedziło tłumaczenie Jeana-Henri-Frédérica

⁶⁶ Zob. F. A. Kogan-Bernsztejn, *Miszel Monteń i jego „Opyty”*. Posłowie w: M. Montaigne, *Opyty*. Pieriewod A. S. Bobowicza. Wstupitielnyje stati F. A. Kogan-Bernszteina i M. P. Bastina. Ks. I. Moskwa–Leningrad 1954, s. 469. W Polsce znajduje się tylko jeden egzemplarz rosyjskiego wydania z r. 1762 (Bibl. im. H. Łopacińskiego w Lublinie, sygn. 018-2-456).

⁶⁷ Zob. J. Geravito, *Montaigne et le monde hispanique*. „Europe” 1972, nr 513/514 (Janvier–Février), s. 149–153.

Ulricha na niemiecki: *Reisen durch die Schweiz, Deutschland und Italien in den Jahren 1580 – und 1581* (Halle 1777–1779, w dwóch tomach). Włochy oraz Hiszpanię zdecydowanie wyprzedziły Niemcy, w których już w połowie XVIII w. wydano w trzech tomach, w tłumaczeniu Petera Coste'a, *Michaels Herrn von Montaigne Versuche [...]* (Leipzig 1753–1754). Wysoko tam Montaigne'a ocenił m.in. Johann Gottfried Herder.